IGNACY MATUSZEWSKI

# CZY ANGLJA GWARANTOWAŁA GRANICE POLSKI?

Cena 2 sz.

EDYNBURG 1944

IGNACY MATUSZEWSKI

# CZY ANGLJA GWARANTOWAŁA GRANICE POLSKI?

Cena 2 sz.

EDYNBURG 1944

Tegoż autora

## OSTRZEŻENIE Z PODZIEMI



# CZY ANGLJA GWARANTOWAŁA GRANICE POLSKI?

I.

Czy Anglja gwarantowała granice Polski?

Tak jest — gwarantowała.

Czy gwarantowała wszystkie jednakowo?

Tak jest — gwarantowała wszystkie jednakowo.

Wschodnią granicę tak samo, jak zachodnią?

Tak jest — wschodnią granicę zupełnie tak samo, jak zachodnią.

Jeśli ktoś mówi, że Anglja nie gwarantowała określonych granic Polski — to są to wykręty. Bowiem Anglja gwarantowała uroczyście i wyraźnie znacznie więcej, niż granice wschodnie i zachodnie Polski. W traktacie polsko - angielskim z dnia 25 sierpnia 1939 Anglja gwarantowała status quo (t. zn. stan jaki jest) w Europie Środkowej i Wschodniej; Anglja zobowiązała się użyć całej swej potęgi militarnej przeciw temu, ktoby ten status quo naruszył ze szkodą dla Polski.

Anglja nie gwarantowała Polsce nic więcej, niż utrzymanie status quo: traktat polsko - angielski był traktatem jedynie obronnym. Polska nie mogłaby więc na zasadzie tego traktatu domagać się, aby Anglja wypowiedziała Niemcom wojnę dla przyłączenia do Polski naprzykład Wrocławia, albo aby Anglja wypowiedziała Rosji wojnę dla przyłączenia do Polski naprzykład Kijowa. Ale na zasadzie tegoż traktatu Polska uzyskiwała prawo żądania, aby Anglja wypowiedziała wojnę tak samo Niemcom — kiedy Niemcy usiłują przywłaszczyć sobie Warszawę i Kraków — jak Rosji — kiedy Rosja usiłuje przywłaszczyć sobie Wilno i Lwów.

Churchill oczywiście jest w zgodzie z gramatyką, kiedy powiada, że traktat polsko - angielski nie gwarantował żadnej określonej (specific) granicy polskiej. Istotnie — w traktacie polsko - angielskim nie jest zapisane, że Anglja obowiązuje się wypowiedzieć wojnę temu państwu, które przejdzie rzeczkę Zbrucz na

wschodzie, czy rzeczkę Brdę na zachodzie. Gwarancja angielska nie była gwarancją gramatyczną i nie wymagała „specyficznych" opisów. Gwarancja angielska była gwarancją polityczną i obejmowała wszelkie działanie, jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego, zagrażające niepodległości Polski. Każde takie działanie — bez względu na to czy miałoby ono miejsce nad rzeczką Zbrucz, czy nad rzeczką Brdą — zobowiązywało Anglję do wypowiedzenia wojny temu, kto je nad Brdą czy Zbruczem zacznie. Nie chodziło o żadną rzekę, górę, czy linję — choćby się nazywała nawet linją samego Churchilla — chodziło o niepodległość Polski. Wszystko, co tej niepodległości mogło zagrażać — miało być przez Anglję odparte całą jej zbrojną potęgą.

Można oczywiście przy pomocy gramatycznej interpretacji wykręcać się od politycznych zobowiązań. Ale jest to niegodne wielkiego męża stanu, jakim był Churchill, ani tem więcej wielkiego narodu, jakim jest naród angielski. Nadto stosowanie gramatycznych interpretacyj do politycznych zobowiązań jest nieużyteczne. Świat nie składa się z samych tylko głupców oraz ignorantów. Nawet ignoranci przeczytają wreszcie traktat polsko-angielski. Przeczytawszy go zaś — nawet głupcy zrozumieją, że wprawdzie rząd angielski usiłuje się wykręcić obecnie z zobowiązań, jakie był wobec Polski w 1939 roku zaciągnął — lecz zobowiązania te istnieją i są zupełnie jasne.

Przejdźmy do dokumentów:

Po raz pierwszy rząd brytyjski zaciągnął zobowiązania obrony niepodległości Polski, przed wszelkiem zagrożeniem, dnia 31 marca 1939 r. Tego dnia premjer rządu brytyjskiego złożył Izbie Gmin oświadczenie, którego najistotniejszą część przytaczamy poniżej:

„Jak Izbie wiadomo, odbywają się obecnie narady z innemi rządami. Aby uczynić stanowisko rządu Jego Królewskiej Mości nim te obrady zostaną zakończone, zupełnie jasnem — czuję się zobowiązany powiadomić Izbę, że w tym okresie — W RAZIE JAKIEJKOLWIEK AKCJI, KTÓRABY WYRAŹNIE ZAGRAŻAŁA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI i której rząd Polski uznałby za konieczne oprzeć się swemi siłami narodowemi (to resist with their national forces) — Rząd Jego Królewskiej Mości czułby się zobowiązany udzielić Rządowi Polskiemu całego poparcia, jakie jest w jego mocy. Rząd Jego Królewskiej Mości udzielił Rządowi Polskiemu zapewnień w tym względzie." (The British War Blue Book, dok. nr. 17).

Jak widzimy, premjer Chamberlain, udzielając państwu polskiemu, z własnej woli i inicjatywy, gwarancji brytyjskiej — nie ograniczył tej gwaracji. Gwarancja nie mówi, że Anglja wystąpi w obronie niepodległości Polski, tylko w wypadku jeśli Polska zagrożona będzie od zachodu. Mówi natomiast, że Anglja wystąpi: w razie JAKIEJKOLWIEK akcji, któraby zagrażała wyraźnie niepodległości Polski" (in the event of any action, which clearly threatened Polish independence).

Następnym dokumentem, określającym bliżej zobowiązania Anglji wobec Polski, jest wspólny komunikat, wydany przez oba Rządy, polski i angielski, dnia 6 kwietnia 1939 roku. Komunikat ten ujmował poglądy rządu brytyjskiego i rządu polskiego tak, jak je uzgodniono podczas wizyty ministra Becka w Londynie:

„Uzgodniono, że oba kraje są gotowe do zawarcia umowy o charakterze trwałym i wzajemnym, która zastąpi obecną czasową i jednostronną gwarancję, udzieloną przez Rząd Jego Królewskiej Mości Rządowi Polskiemu. Min. Beck złożył zapewnienie Rządowi Jego Królewskiej Mości, że do czasu zawarcia tego trwałego porozumienia, Rząd Polski będzie się czuł zobowiązany udzielić pomocy Rządowi Jego Królewskiej Mości na tych samych warunkach, jakie są zawarte w czasowej gwarancji, już udzielonej Polsce przez Rząd J. K. M.

Jak gwarancja czasowa — tak samo trwała umowa nie będzie skierowana przeciw żadnemu krajowi, lecz będzie miała na celu zapewnić Wielkiej Brytanji i Polsce wzajemną pomoc w wypadku JAKIEGOKOLWIEK ZAGROŻENIA, bezpośredniego lub pośredniego, niepodległości tych krajów". (British War Blue Book, dok. nr. 18).

Ten dokument, drugi zkolei, również nie zawiera „specyficznego" zobowiązania Anglji, że wystąpi ona w obronie Polski w wypadku jeśli agresor przekroczy rzekę Brdę, albo w wypadku, jeśli agresor przekroczy rzekę Zbrucz. Natomiast dokument ten zawiera powtórnie zobowiązanie, że Anglja wystąpi w każdym wypadku, kiedy niepodległość Polski zostanie zagrożona. Co więcej — Anglja przyjęła podczas rozmów z min. Beckiem wzajemność zobowiązań polsko - angielskich. To znaczy Anglja nakładała na Polskę obowiązek wystąpienia zbrojnego nie tylko w wypadku lądowania oddziałów niemieckich na terytorjum Anglji. Zobowiązania, jakie brała na siebie Polska — co było i jest oczywistem — wymagały zbrojnego wystąpienia Polski w fazie ataku niemieckiego czy włoskiego na Francję, w razie ataku niemieckiego na Belgję, Holandję, Danję czy Norwegję. I napewno słusznie zarzuconoby Polakom złą wiarę... gdyby w razie ataku Niemiec na Francję czy Belgję, polski premjer usiłował tłumaczyć że Polska nie ma obowiązku obrony zagrożonej Anglji, bo w komunikacie nie napisano, że Polska gwarantuje „specyficzną" linję Renu, czy Mozeli. Tylko —

taka interpretacja ze strony jakiegokolwiek, polskiego premjera.... jest doprawdy nie do pomyślenia.

## II.

W obu przytoczonych poprzednio, oficjalnych i wiążących oświadczeniach Rządu brytyjskiego stwierdzono, że gwarancja angielska gra w **każdym** wypadku zagrożenia niepodległości Polski. W oświadczeniu brytyjskiem z dn. 31 marca 39 sformułowano to w słowach: 'in the event of any action which clearly threatened Polish independence', dnia 9 kwietnia 39 r. gwarancję, wzajemnej już pomocy, sformułowano, jako obowiązującą w wypadku 'of any threat, direct or indirect, to the independence of either (Great Britain or Poland)'.

Jednak należy wziąć pod uwagę, że w marcu i kwietniu 1939 r., jawnem niebezpieczeństwem, grożącem niepodległości Polski—było niebezpieczeństwo niemieckie. Aczkolwiek więc formuły, użyte w dokumentach i wiążące Anglję, były formułami ogólnemi, odnoszącemi się do każdego agresora—to jednak wiosną 1939 r. Anglja mogła przypuszczać, że te **ogólne** formuły stosują się **praktycznie** tylko do Niemiec. Innemi słowy Rząd brytyjski mógł wówczas nie zdawać sobie sprawy, że gwarantuje Polskę także przed agresją rosyjską.

Aliście ostatecznym dokumentem, jaki uregulował wzajemne zobowiązania Anglji i Polski—był traktat z dn. 25 sierpnia 1939 r. Dzień 25 sierpnia 1939—nastąpił w dwa dni po dniu 23 sierpnia 1939; w dniu zaś 23 sierpnia 1939 r. podpisany został pakt Ribbentrop-Mołotow. W momencie tedy ostatecznego zawierania sojuszu z Polską—Anglja miała już **pełną** świadomość zagrożenia Polski nie tylko od zachodu, lecz także i od wschodu.

Fakt jasnego zdawania sobie przez Anglję sprawy z sytuacji w momencie, gdy lord Halifax ustalał ostateczny tekst traktatu polsko-angielskiego z hrabią R a c z y ń s k i m — jest stwierdzony dokumentalnie. Zacytujemy niektóre z tych dokumentów.

Dnia 22 sierpnia 39 Premjer Wielkiej Brytanji pisze w liście odręcznym do Hitlera:

> . . . 'najwidoczniej w niektórych kołach w Berlinie zawiadomienie o Pakcie Niemiecko-Sowieckim brane jest jako wskazówka, że interwencja Wielkiej Brytanji na rzecz Polski nie jest już więcej zjawiskiem, z którym należałoby się liczyć. Nie można uczynić większego błędu. Jakakolwiek może się okazać istota Paktu Niemiecko-Sowieckiego—nie może to odmienić zobowiązań Wielkiej Brytanji w stosunku do Polski, które Rząd Jego Królewskiej Mości wyłożył po wielekroć publicznie i otwarcie oraz które zdecydowany jest wypełnić' (The British War Blue Book, dok. nr. 56).

Dnia 24 sierpnia 39r., w depeszy do lorda Halifaxa, ambasador brytyjski w Berlinie temi słowy oświetlał "istotę" paktu



sowiecko-niemieckiego:

> . . . 'będę zdziwiony, jeśli pakt (niemiecko-sowiecki) nie jest uzupełniony czemś więcej, niż sama tylko nieagresja.' (The British Blue Book, dok. nr. 58).

Tegoż dnia, 24 sierpnia 39 r., Premjer Wielkiej Brytanji oświadcza w Izbie Gmin:

> 'Rząd sowiecki w sekrecie rokował z Niemcami nad paktem, którego zamiary, przynajmniej zewnętrznie, były sprzeczne z celami sowieckiej polityki zagranicznej, tak jak myśmy ją rozumieli . . . pytanie, które Rząd musiał rozważyć, kiedy dowiedział się o tem obwieszczeniu—było: jaki skutek ta zmieniona sytuacja będzie miała dla jego własnej polityki? W Berlinie obwieszczenie to było okrzyczane, z niesłychanym cynizmem, jako wielkie dyplomatyczne zwycięstwo, usuwające zupełnie niebezpieczeństwo wojny, gdyż my i Francja najprawdopodobniej nie wypełnimy naszych zobowiązań wobec Polski. Odczuliśmy więc że pierwszą naszą powinnością jest rozproszenie tak niebezpiecznych złudzeń.
>
> 'Izba przypomina sobie, że gwarancje jakieśmy udzielili Polsce—były udzielone zanim wszczęliśmy jakiekolwiek rozmowy o porozumieniu z Rosją i nie były w żadnej mierze zależne od tego, czy porozumienie to zostanie osiągnięte. Jakże tedy moglibyśmy, zachowując honor, wycofać się z takich zobowiązań, któreśmy tylekroć i tak otwarcie powtarzali? To też pierwszym naszym krokiem było wydanie oświadczenia, że nasze zobowiązania w stosunku do Polski i innych krajów pozostają nienaruszone'. (The British Blue Book, dok. nr. 64).

Dnia 25 sierpnia 39r. ambasador Wielkiej Brytanji oświadcza Hitlerowi:

> 'Pakt (Niemiec) z Rosją w najmniejszej mierze nie zachwiał stanowiskiem Rządu Jego Królewskiej Mości i . . . Wielka Brytanja nie może cofnąć swego słowa, danego Polsce.' (The British Blue Book, dok. nr. 69).

A zatem w dniu 25 sierpnia 1939 r. Anglja orjentowała się jasne w sytuacji: w tem, że Polska jest zagrożona przez spisek niemiecko-sowiecki oraz, że traktat wzajemnej pomocy z Polską zawiera dla Anglji ryzyko konfliktu nie tylko z Niemcami, lecz także i z Rosją.

Obaczmyż tedy, jakie zobowiązania Anglja wzięła na siebie w tekstach traktatu z Polską, podpisanego właśnie z dniu 25 sierpnia 39r.?

'Pragnąc oprzeć na trwałej podstawie (permanent basis) współpracę między obu krajami, wynikającą z zobowiązań wzajemnej pomocy o charakterze obronnym, już między niemi wymienionych' — brzmi wstęp do traktatu — postanowiono:

**Artykuł 1-szy**

> 'Jeśli jedna z Umawiających się stron zostanie zaangażowana w walkę z Mocarstwem Europejskiem na skutek agresji tego ostatniego na nią—druga Umawiająca się Strona udzieli Umawiającej się Stronie, zaangażowanej w walce, całego wsparcia i pomocy, jakie są w jej siłach.'

Przetłumaczymy to z języka prawniczego na zwykły. Co to znaczy? Znaczy to, że jeśli Anglja zostanie napadnięta przez jakieś mocarstwo europejskie—to Polska ma się bić w obronie Anglji; jeśli Polska zostanie napadnięta przez jakieś mocar-

stwo europejskie—to Anglja ma się bić w obronie Polski.

Czy jest to gwarancja granic? Oczywiście jest to gwarancja granic. Bowiem przekroczenie granic przez obce wojsko — to jest agresja. Artykuł 1-szy traktatu polsko-angielskiego zobowiązywał więc Anglję do wypowiedzenia wojny każdemu Państwu, któreby wkroczyło siłą w granice Polski.

Jakie granice Polski? — Te oczywiście, jakie Państwo Polskie posiadało de facto i de jure w dniu 25 sierpnia 1939, w dniu podpisania traktatu z Anglją.

Artykuł 1-szy traktatu polsko-angielskiego daje tedy gwarancję, że Anglja będzie — na równi z Polską samą — bronić granic Państwa Polskiego z 1939 roku. Artykuł ten daje taką gwarancję w stosunku do wszystkich granic Polski jednakowo. Artykuł ten nie zastrzega, że nie będzie np. 'agresją' ze strony Niemiec, jeśli zajmą one ziemie polskie, jakie były pod zaborem pruskim przed 1919 r.; artykuł ten nie zastrzega, że Anglja uzna za agresję dopiero przekroczenie przez wojska niemieckie 'linji', dzielącej były zabór pruski od innych zaborów.

Tak samo artykuł 1-szy traktatu polsko-angielskiego nie zastrzega bynajmniej, że 'agresją' ze strony Rosji w stosunku do Polski — będzie dopiero przekroczenie linji trzeciego rozbioru, **czyli linji Curzona.**

Artykuł 1-szy traktatu polsko-angielskiego stwierdza wyraźnie, że jeśli Polska—w granicach 1939 r.—zostanie napadnięta ze wschodu, z zachodu, północy czy południa—i będzie bronić tych swoich granic wówczas Anglja udzieli jej 'całego wsparcia i pomocy, jakie są w jej siłach.'

— III —

Ale Anglja nie tylko gwarantowała granice Polski — gwarantowała znacznie więcej: gwarantowała pośrednio zachowanie status quo na wielkim obszarze Europy, a mianowicie na obszarze Europy będącym sferą interesów Polski.

Artykuł 1-szy traktatu polsko-angielskiego z 25 sierpnia 1939 stwierdzał, że jeśli Anglja zostanie napadnięta — to Polska ma się bić w jej obronie; jeśli Polska zostanie napadnięta — to Anglja ma się bić w jej obronie. Posłuchajmy, co mówi następny artykuł traktatu:

ARTYKUŁ 2-GI

(1) „Postanowienia artykułu 1-go będą zastosowane w wypadku jakiejkolwiek akcji Europejskiego Mocarstwa, która zagrażałaby wyraźnie, pośrednio lub bezpośrednio, niepodległości jednej z Umawiających się Stron i była tego rodzaju, że zainteresowana Strona uważałaby za żywotne oprzeć się temu zbrojnie".

Co to znaczy? Oświetlmy sprawę na przykładach. Wyobraźmy



sobie, że wojna zaczęła się nie od napaści Niemiec na Polskę, lecz od tego, że pewnego pięknego ranka z pod pokładów okrętów niemieckich, stojących spokojnie w portach Irlandji — wyszły nagle na ląd oddziały Wehrmachtu i owładnęły Irlandją. (Tak później Niemcy zrobili istotnie w Norwegji). Gdyby tak się wojna zaczęła — nie byłby to atak na Anglję, gdyż Irlandja jest samodzielnem Państwem. Czy Polska byłaby wtedy obowiązana do wypowiedzenia wojny Niemcom?

Oczywiście tak. To właśnie mówi wyżej przytoczona cytata. Oczywiście tak — gdyby Anglja uznała zajęcie Irlandji przez wojska niemieckie za zagrożenie swojej niepodległości i przeciwstawiła się temu zbrojnie.

Druga część artykułu 2-go wyjaśnia jeszcze wyraźniej o co w nim chodzi. Wyjaśnia nie tylko, że chodzi o odparcie zagrożenia, lecz że chodzi także o utrzymanie status quo. Mówi ona mianowicie:

ARTYKUŁ 2-GI

(2) „Jeśli jedna z Umawiających się stron zostanie zaangażowana w walkę z Mocarstwem Europejskiem na skutek akcji tego Mocarstwa, która zagroziłaby niepodległości lub neutralności innego Państwa Europejskiego w taki sposób, że stanowiłoby to wyraźne zagrożenie bezpieczeństwa tej Umawiającej się Strony — postanowienia artykułu 1-go będą zastosowane, jednakże bez uszczerbku dla praw tego Państwa Europejskiego, o którem mowa".

Zastosujmy to postanowienie do przykładu, przytoczonego powyżej t. j. do przykładu napaści Niemiec na Irlandję. Jeśliby Niemcy napadły na Irlandję i Anglja z tego powodu zaangażowała się w walkę z niemi — to po pierwsze Polska winna wydać wojnę Niemcom, po drugie zaś wojna z Niemcami musi być prowadzona przez Anglję i Polskę „bez uszczerbku dla praw" Irlandji. To zaś znaczy, że w wypadku pokonania Niemiec Irlandja ma mieć przywrócony status quo, czyli ma pozostać Państwem niepodległem w dawnych granicach.

Jeśli ktoś kiedyś będzie szukał rodowodu Karty Atlantyckiej, a w szczególności rodowodu tych jej postanowień, które mówią o nieuznawaniu żadnych zmian terytorjalnych przemocą — ten niewątpliwie będzie musiał sięgnąć do artykułu 2-go traktatu polsko-angielskiego. Bowiem w traktacie tym Anglja i Polska — zobowiązując się wzajemnie do odparcia bezpośredniego lub pośredniego ich zagrożenia — jednocześnie zobowiązały się także uszanować prawa każdego Państwa, znajdującego się w sferze interesów brytyjskich i polskich, które stałoby się ofiarą agresji.

Dlatego najzupełniej ściśle można powiedzieć, że traktat angielsko-polski zawierał nietylko wzajemne bezpośrednie gwarancje nienaruszalności terytorjalnej Anglji i Polski — lecz również gwarantował pośrednio status quo na znacznym obszarze Europy zachodniej i Europy wschodniej. W Europie zachodniej — w sferze interesów brytyjskich. W Europie wschodniej — w sferze interesów polskich.

Na zasadzie artykułu 2-go traktatu polsko - angielskiego — Polska była obowiązana wypowiedzieć wojnę Niemcom, gdyby napadły one na Belgję czy Holandję, Danję czy Norwegję, Irlandję czy Francję, czy wreszcie na jakiekolwiek inne Państwo, którego niepodległości Anglja broniłaby w jej własnym interesie. Podobnie Polska byłaby obowiązana wypowiedzieć wojnę Rosji, gdyby Rosja uderzyła naprzykład na Turcję i chciała opanować Dardanele — Anglja zaś uznała taką „akcję" za zagrożenie Imperjum i przeciwstawiła się temu z bronią w ręku.

Nakładając na Polskę zobowiązania — Anglja brała na siebie zobowiązania analogiczne. Uzyskując od Polski zobowiązanie zbrojnej obrony status quo w sferze interesów angielskich — Wielka Brytanja brała na siebie obowiązek obrony status quo w sferze interesów polskich.

Sfera ta była wyznaczona wyraźnie przez stanowisko Polski. W sierpniu 1939 r. obejmowała ona Państwa Bałtyckie na północy — Rumunję i Węgry na południu. Zajęcie przez Niemcy, czy przez Rosję, Państw Bałtyckich — stanowiłoby zagrożenie, dla odparcia którego Polska winna była sięgnąć po broń. Sojusz rumuńsko-polski wskazywał, że tak będzie napewno, gdyby Rosja napadła Rumunję. W stosunku do Węgier Polska nie miała zobowiązań umownych, lecz zajęcie Węgier przez Niemcy byłoby dla Polski niemniej groźne, niż zajęcie Rumunji przez Rosję. Zatem podpisując traktat z Polską — Anglja brała na siebie zobowiązanie obrony przed agresją nie tylko Polski — lecz także całego układu prawno-politycznego i terytorjalnego na międzymorzu Bałtycko - czarnomorskiem.

Ponieważ obronę przez siebie tego ustroju Wielka Brytanja uzależniała od dobycia miecza przez Polskę — tedy dzisiejszym językiem politycznym można powiedzieć, że w traktacie z 25 sierpnia 1939 Anglja zaciągnęła zobowiązanie obrony przed agresją nie tylko Polski, ale także — nie ukonstytuowanej a wszakże potencjalnie istniejącej — „federacji" wolnych ludów Europy wschodniej.



IV.

Traktat polsko - angielski ustalał na **wielkim** obszarze **wspólnotę** polityki angielskiej i polskiej, opartą na określonych zasadach i obliczoną na długą metę.

Obszar, ogarnięty postanowieniami traktatu odpowiadał obszarowi pośredniego zagrożenia Polski i obszarowi pośredniego zagrożenia Anglji. Obszar możliwego, pośredniego zagrożenia Polski — to obszar międzymorza bałtycko - czarnomorskiego. Obszar możliwego pośredniego zagrożenia Anglji — to Skandynawja, Europa Zachodnia, basen Morza Śródziemnego. Zatem postanowienia traktatu z 25 sierpnia 1939 obejmowały praktycznie całą Europę.

Traktat polsko - angielski był więc w istocie swojej programem **wspólnej** polityki angielsko - polskiej w Europie. Polityki, opartej na zasadach: 1) zachowania własnej niepodległości i integralności, 2) uszanowania praw państw trzecich, 3) zbrojnego przeciwstawienia się przemocy, 4) uznania, że fakt agresji stwierdza, przez opór, napadnięty, względnie zagrożony.

Oparta na tych zasadach wspólna polityka Anglji i Polski w Europie nie była pomyślana, jako uboczne, fragmentaryczne zobowiązanie Wielkiej Brytanji. Nie było to ułożenie stosunków Anglji na małym tylko, polskim odcinku, przy zachowaniu przez Anglję swobody działania w Europie. Przeciwnie — traktat ustalał obowiązek prawdziwej, szerokiej współpracy politycznej między Anglja i Polską. Stwierdza to artykuł 6-ty traktatu z 25 sierpnia 1939. Brzmi on:

**Artykuł 6-ty**

1) Umawiające się strony zakomunikują sobie wzajem warunki każdego układu o pomocy przeciw agresji, jaki zawarły, lub zawrą w przyszłości z innemi państwami.

2) Gdyby jedna z umawiających się stron zamierzała zawrzeć taki układ już po wejściu w życie niniejszej umowy — druga umawiająca się strona będzie o tem powiadomiona, by zapewnić należyte funkcjonowanie umowy.

3) Żaden nowy układ, w jaki umawiające się strony mogą wejść w przyszłości **nie ograniczy zobowiązań, wynikłych z mocy niniejszej umowy**, ani nie stworzy pośrednio nowych zobowiązań między umawiającą się strona, nie biorącą udziału w takich układach, a wchodzącem w grę państwem trzeciem.

Artykuł powyższy ustala wyraźnie, że — dopóki traktat polsko - angielski jest w mocy — dopóty ani Anglja, ani Polska nie będą prowadzić polityki **sprzecznej** z tym traktatem. Artykuł 6-ty ogranicza więc swobodę ruchów i Anglji i Polski. Od dnia podpisania traktatu nie mogą one zacią

gać żadnych zobowiązań, które mogłyby uniemożliwić lub ograniczyć wykonanie zobowiązań wzajemnych. „Żaden nowy układ, w jaki umawiające się strony mogą wejść w przyszłości — nie ograniczy zobowiązań, wynikłych z mocy niniejszej umowy."

Dla ilustracji damy jeden tylko przykład. Brzmienie artykułu 6-go znaczyło, że, po podpisaniu traktatu z Anglją — Polska nie miała prawa zawrzeć układu, z Włochami naprzykład, bez umieszczenia w takim układzie zastrzeżenia, że jeśli Włochy, gdziekolwiek w sferze interesów brytyjskich naruszą status quo — to umowa polsko - włoska traci moc. Na zasadzie artykułu 6-go Polska obowiązana jest bronić prawno - politycznego i terytorjalnego stanu rzeczy w obszarze zainteresowań Wielkiej Brytanji i nie może prowadzć polityki sprzecznej z tem zobowiązaniem.

Ale ten sam artykuł 6-ty zabraniał i zabrania oczywiście Anglji zawierania z kimkolwiek — naprzykład z Rosją — układów, mogących naruszyć status quo w sferze zainteresowań Polski.

Dziś pisze się wiele o podziale świata na „sfery wpływów". Traktat polsko - angielski także dzielił Europę na sfery. Tylko nie na sfery „wpływów" — lecz na sfery ochrony przed przemocą. Ponieważ słowo „wpływy" znaczy bardzo często to samo, co przemoc — los państw bałtyckich jest tego haniebnym przykładem — wtedy wolno stwierdzić, że traktat polsko - angielski był odwrotnością, zaprzeczeniem tego, co się rozumie dzisiaj przez podział na sfery wpływów. Podział Europy na „sfery wpływów" między Rosją i Wielką Brytanją przekreślałby niepodległość wielu narodów, przynajmniej w sferze rosyjskiej. Wynikający z traktatu polsko - angielskiego podział Europy na sfery ochrony przed przemocą — oznaczał zobowiązanie Anglji i Polski do walki o utrzymanie niepodległości nie tylko własnej, lecz i innych narodów.

Traktatem z dnia 25 sierpnia 1939 roku Polska brała na siebie zobowiązanie prowadzenia w Europie polityki, zgodnej z interesami Wielkiej Brytanji, opartej zaś na zasadzie poszanowania status quo i praw innych państw. Anglja brała na siebie takie same zobowiązania w stosunku do Polski. Traktat zatem z 25 sierpnia 1939 był nie tylko sojuszem wojskowym. Był to także **sojusz polityczny.**

Źle mówię. Nie „był" to sojusz militarny i polityczny — lecz „jest" to sojusz militarny i polityczny. Bowiem artykuł 8-my traktatu mówi:

**Artykuł 8-my**

1) Umowa niniejsza pozostanie w mocy w okresie lat pięciu.

2) Jeśli nie zostanie wymówiona na sześć miesięcy przed upływem tego terminu — będzie obowiązyć dalej z tem, że każda z umawiających się stron będzie miała prawo wymówić ją w każdej chwili, zawiadamiając o tem 6 miesięcy zgóry.

3) Umowa niniejsza wchodzi w życie w chwili podpisania.

Traktat polsko - angielski z 25 sierpnia 1939 był niewątpliwie rewolucyjnym zwrotem w polityce Wielkiej Brytanji. Przez lat dwadzieścia Anglja niezachwianie stała na stanowisku, że jej zainteresowania nie przekraczają Renu. Traktat w Lokarno był dokumentem, stwierdzającym publicznie niechęć Anglji do zagwarantowania porządku prawnego na obszarach, położonych na wschód od Renu. Traktat polsko-angielski odwracał stanowisko Anglji o 180 stopni. Pytanie — dlaczego ten zwrot nastąpił — należy do zakresu badań historycznych. Bez względu jednak na to dlaczego ten zwrot nastąpił — faktem jest, że nastąpił.

Faktem jest więc, że Anglja przyjęła na siebie zobowiązanie zbrojnej ochrony status quo na międzymorzu bałtycko - czarnomorskiem. Faktem jest, że uczyniła to świadomie, zdając sobie w pełni sprawę z położenia. Faktem jest dalej, że zobowiązała się dalszą swoją politykę przystosować do postanowień traktatu z Polską.

Faktem jest wreszcie, że traktat polsko - angielski pozostawił każdej ze stron prawo określenia zasięgu jej własnych interesów, jeśli chodzi o utrzymanie status quo. Wedle traktatu to Anglja decyduje, kiedy jest zagrożona — i to Polska decyduje, kiedy jest zagrożona. Jeśli Anglja sięga po broń, by ochronić status quo w obszarze jej bezpieczeństwa — to Polska musi stanąć u jej boku. Jeśli Polska sięga po broń, by ochronić status quo, w obszarze jej bepieczeństwa— to Anglja musi stanąć u jej boku.

Zgodnie z traktatem z 25 sierpnia 1939 — Anglja obowiązana jest to czynić i dzisiaj.

I dzisiaj — po traktacie brytyjsko - sowieckim, po deklaracji moskiewskiej, po konferencji w Teheranie.

Anglja obowiązana jest czynić to dzisiaj — po mowie Churchilla także.

## V.

Jeśli jest tak — to dlaczego jest inaczej? Skoro traktat polsko-angielski jest tak wyraźny, to czemu wykonanie tego traktatu staje się, ostatnio, tak niewyraźne? Zobowiązania są jasne — atmosfera jest zamglona. Dlaczego?

Prawdopodobnie dlatego poprostu, że traktat polsko angielski jest „traktatem nieznanym". Należy wątpić, czy zna go w Londynie więcej niż kilkanaście osób.

Po mowie Churchilla z 22go lutego r. b. — nie można się oprzeć wrażeniu, że Premjer Wielkiej Brytanji nie zna go także.

Traktat polsko-angielski został zawarty „pięć przed dwunastą". Opinja angielska nie miała czasu przetrawić go i zrozumieć. Gdyby wojna wybuchła nie w sześć dni, lecz w sześć miesięcy po podpisaniu — napewno namiętna dyskusja potoczyłaby się w parlamencie brytyjskim nad tak zasadniczą zmianą polityki. Bowiem w traktacie z 25 sierpnia 1939 Rząd brytyjski: 1) Rozszerzał geograficznie zobowiązania Anglji na Europę Wschodnią; 2) postanawiał przeciwstawić się siłą gwałcicielom prawa międzynarodowego; 3) ustalał stosunki z Polską na stopie równości. Trzeba przypomnieć sobie traktat w Lokarno (gwarantujący granicę francusko-niemiecką, lecz nie gwarantujący granicy polsko-niemieckiej) — aby zrozumieć rewolucyjność pierwszej zmiany. Trzeba przypomnieć sobie odrzucenie przez Londyn tzw. Konwencji Genewskiej (zobowiązującej członków Ligi Narodów do zbrojnej reakcji na gwałt) — aby zrozumieć doniosłość drugiej zmiany. Trzeba wreszcie przypomnieć sobie pełną niemal izolację Anglji w lecie 1939 (kiedy dyplomacja niemiecka triumfowała w Rzymie i w Moskwie, wyparła wpływy brytyjskie z Madrytu, Brukseli, Hagi, Sztokholmu, Oslo i podkopała głęboko sojusz anglo-francuski) — aby zrozumieć dlaczego Anglja rozmawiała jak z równym z Państwem, które gotowe było ryzykować bytem, aby przeciwstawić się hegemonji na kontynencie Europy.

Tak się jednak stało, że nie sześć miesięcy—lecz tragicznych sześć dni miał świat dla zanalizowania umowy polsko-angielskiej. Nim wysechł inkaust podpisów — już pokrył go kurz bitewny. Kolejni pęd wypadków uczyniły, że traktat polsko-angielski został w opinji pojęty WYŁĄCZNIE, jako sojusz obronny przed Niemcami.

Taka interpretacja rodziła się z przebiegu zdarzeń. Świat widział, że po napaści Niemiec na Polskę — Wielka Brytanja wypowiedziała wojnę Niemcom. Świat widział, że po napaści Rosji na Polskę — Anglja nie wypowiedziała wojny Rosji. Kto z szarych ludzi wiedział, że po napaści Niemiec — Polska zażądała zastosowania postanowień traktatu, po napaści zaś Rosji na Polskę — Polska zastrzegła sobie tylko prawo odwołania się do tych postanowień w właściwej chwili? Kto z szarych ludzi zna notę, złożoną przez Ambasadę R. P. w Londynie, dnia 18 września 1939, Rządowi Jego Królewskiej Mości? A jednak trzeba znać tę notę, gdyż Polska nie rezygnowała ze swoich praw. Oto brzmienie tego dokumentu:

„Z polecenia swego Rządu Ambasador Rzplitej ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

„Dziś, dnia 17go września, 1939 roku, Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik dokonał agresji wobec Polski. O świcie liczne oddziały sowieckie przekroczyły w kilkunastu punktach granicę Polski. Wojska polskie stawiły opór. Wobec przewagi sił sowieckich oddziały polskie cofają się, walcząc.

„Rząd polski założył protest w Moskwie i zlecił swemu Ambasadorowi zażądanie paszportów. Rząd Polski oczekuje od sprzymierzonego Rządu Wielkiej Brytanji kategorycznego protestu przeciw agresji, dokonanej przez Z. S. S. R.

*„Rząd polski zastrzega sobie prawo odwołania się do swych Sojuszników w zakresie zobowiązań, jakie na nich ciążą z tytułu prawomocnych traktatów."*

(Polish-Soviet relations dokument No. 19).

Polska stawiła opór agresji z Zachodu. Polska stawiła opór także agresji ze Wschodu. Miarodajne świadectwo dał temu p. Mołotow, w przemówieniu z dnia 31 października, 1939 r., tak opowiadając o wejściu wojsk sowieckich na terytorjum polskie:

„Kiedy armja czerwona wkroczyła na tamte tereny — miały tam miejsce poważne walki w niektórych okolicach pomiędzy naszemi oddziałami a oddziałami polskiemi."

Polska stawiła opór agresji ze wschodu i Polska miała prawo żądać, by Anglja wypowiedziała wojnę Rosji. Polska tego nie zażądała. Dlaczego? Dlatego, by ułatwić Anglji sytuację. Ale bynajmniej nie dlatego, by wyrzec się swych praw.

W połowie września 1939 roku, jasnem już było, że Anglja (i Francja) nie jest fizycznie w stanie wywiązać się nawet z obowiązku dania Polsce „at once" pomocy PRZECIW NIEMCOM. Anglja i Francja wypowiedziały wprawdzie wojnę Rzeszy. Ale jej nie toczyły. Nie miały sił. W takiej chwili żądanie wypowiedzenia „at once" również platonicznej wojny Sowietom — nie miałoby praktycznego skutku. Mogło by natomiast poważnie zawikłać i tak trudną sytuację Anglji. To też Polska nie żądała natychmiastowego wykonania przez Anglję jej zobowiązań traktatowych. Ale z nich nie rezygnowała. Przeciwnie — wyraźnie zastrzegła ich ważność i możność odwołania się do nich we właściwej chwili.

Natomiast opinja, nie zdająca sobie z tego sprawy sądziła, że skoro niema wykonania pewnych zobowiązań — to widać niema i samych zobowiązań.

W wyniku wszystkiego, wyłożonego wyżej, powstał w Anglji rozbrat między stanem prawnym i stanem psychicznym. Nikt nie ponosi za to winy — był to bowiem skutek tempa wydarzeń. Ale tak się stało, że przeciętny Anglik, w najzupełniej dobrej

wierze, sądzi, iż Wielka Brytanja, wypowiadając wojnę Niemcom, wypełniła wszystkie swoje zobowiązania wobec Polski i nie ma już dalszych. Przeciętny Anglik nie wie, że Anglja nie zawierała z Polską sojuszu jako protektorka — ale zawierała sojusz na równej stopie dlatego, że sojuszu tego śmiertelnie potrzebowała. Bowiem Polska jedna gotowa była poświęcić siebie i przez tę ofiarę dać Wielkiej Brytanji niczem niezastąpiony, bezcenny dar czasu. Przeciętny Anglik nie wie, że w lecie 1939, sytuacja była taka, jak ją określił w raporcie do swego Rządu ambasador francuski Coulondre: „Przyjęcie przez Polskę niemieckich żądań uczyniłoby NIEMOŻLIWEM zastosowanie na wschodzie jakiegokolwiek hamulca przeciw agresji" (French Yellow Book, dokument 113.). Traktat polsko-angielski był rewolucyjnym zwrotem w polityce brytyjskiej. Świadomość tego utonęła w wirze wydarzeń. Dziś opinja angielska sądzi, że Wielka Brytanja ma nakaz moralny postępować wobec Polski życzliwie — ale opinja ta nie wie, że Wielka Brytanja ma obowiązek formalny uzgadniać z Polską swoją politykę w Europie wschodniej. Naród angielski nie zna istoty zobowiązań, zaciągniętych w jego imieniu. Nie przynosi mu to najmniejszej ujmy. Tak się złożyły okoliczności.

Ale Rząd J. K. Mości musi znać swoje zobowiązania. Tymczasem mowa Churchilla z 22go lutego 1944 roku brzmi tak, jak gdyby premjer brytyjski również uważał, że stosunki polsko-angielskie oparte są na sentymentach, nie na zobowiązaniach. Churchill interpretuje traktat polsko-angielski tak, jak gdyby Anglja ślubowała Polsce „sympatję" (kończącą się zresztą na linji Curzona) — ale poza „sympatją" nie gwarantowała Polsce nic więcej.

Tego rodzaju OFICJALNEJ interpretacji należy się przeciwstawić z całym wigorem. Nie tylko w interesie Polski. W interesie Anglji także. Przedewszystkiem zaś w imię prawdziwego zwycięstwa.

Anglja jest może usprawiedliwiona, że szeroka jej opinja nie wie, co zawiera traktat z 25 sierpnia 1939 roku. Nie zmienia to przecież faktu, że Polska wie, co on zawiera. Polska zna na pamięć każde słowo traktatu — dotrzymując wierności któremu każdy Polak, dosłownie KAŻDY Polak albo poświęcił życie, albo poświęca naprawdę wszystko, co doczesne.

Europa wie także. Wszystkie ludy Europy wiedzą, jakie zobowiązania Anglja wobec Polski zaciągnęła — i wszystkie baczą, jak ich dotrzyma.



## VI.

Można oczywiście powiedzieć, że wszystko napisane poprzednio jest interpretacją traktatu polsko-angielskiego. Tak jest: Każdy tekst na świecie nie tylko może, lecz musi być komentowany. Tekst żadnej umowy nie zawiera zgóry odpowiedzi na wszystkie „particular questions" jakie mogą wyniknąć w toku wykonania kontraktu. Dlatego rzecz prosta to, co piszemy, jest naszą interpretacją traktatu z 25 sierpnia 1939. Rząd angielski może taką wykładnię uważać za zbyt szeroką — może mieć własną, węższą interpretację. Zgoda.

Ale żadna interpretacja nie może iść wyraźnie wbrew postanowieniom umowy. Nie można nazywać czarnego białem, ani rozbioru — wzmocnieniem. To raz. Nie można również żadnej uczciwej umowy interpretować raz w prawo, a raz w lewo, dziś tak, a jutro na wspak. To dwa.

Ostatnia oficjalna interpretacja traktatu polsko-angielskiego przez Rząd brytyjski dana była przez premjera Winstona Churchilla w jego przemówieniu z dnia 22 lutego 1944. Sądzimy, że interpretacja ta nie może być uznana li tylko za wyrażenie przez jednego kontrahenta, zdania, różniącego się jedynie sposobem ujmowania rzeczy od opinji drugiego kontrahenta. Niektóre ustępy przemówienia premjera Churchilla nasuwają — niestety — wątpliwości, czy jego interpretacja nie jest wprost sprzeczna z tekstami umowy i czy nie jest również sprzeczna nie z polską, lecz z uprzednią oficjalną angielską interpretacją traktatu, daną w innych okolicznościach.

Im wyżej cenimy charakter i zasługi premjera Churchilla — tem bardziej czujemy się obowiązani publicznie stwierdzić, że jego interpretacja wydaje nam się niesłuszną, błędna, i krzywdzącą. Krzywdzącą straszliwie sojusznika, który — wierząc, że słowo dane przez człowieka człowiekowi obowiązuje — poświęcił całą swoją teraźniejszość dla wspólnej przyszłości.

Dnia 22 lutego 1944 premjer Churchill powiedział między innemi:

> „My sami nie gwarantowaliśmy nigdy w przeszłości, imieniem naszego Rządu żadnej szczególnej linji granicznej Polsce. Nie aprobowaliśmy polskiej okupacji Wilna w 1920 roku. Brytyjski pogląd z roku 1919 jest wyrażony w tak zwanej Linji Curzona, która w każdym razie bezstronnie załatwia się z zagadnieniem...
>
> ...Mam głęboką sympatję dla Polaków — tej heroicznej rasy, której ducha narodowego stulecia niedoli nie mogą zniweczyć. Ale zarazem żywię sympatję dla rosyjskiego punktu widzenia (standpoint).
>
> ...Nie uważam, aby rosyjskie żądania zabezpieczeń na jej za-

chodnich granicach szły poza to, co jest słuszne lub sprawiedliwe. Marszałek Stalin i ja omawialiśmy i uzgodniliśmy, że Polska powinna otrzymać kompensatę kosztem Niemiec na północy i na zachodzie".

Aby osądzić, czy zawarta w powyższych słowach wykładnia sojuszu polsko - angielskiego przez premjera Wielkiej Brytanji jest właściwa — należy przypomnieć artykuł 3-ci traktatu. Brzmi on:

Artykuł 3-ci

„Gdyby jakieś Mocarstwo Europejskie usiłowało podkopać niepodległość jednej z Umawiających się Stron przez penetrację gospodarczą, bądź w jakikolwiek inny sposób (or in any other way) — Umawiające się Strony będą wspierać się wzajem w oporze przeciw takim usiłowaniom (will support each other in resistance to such attempts). Gdyby Mocarstwo Europejskie, o którem mowa wyżej, wszczęło działania wrogie przeciw jednej z Umawiających się Stron — postanowienia artykułu 1-go będą zastosowane". (To znaczy — Strona zaatakowana otrzyma od sojusznika „at once... all the support and assistance in its power" — przyp. nasz).

Zważmy teraz, co znaczy rosyjski punkt widzenia, o którym premjer Churchill mówi, że nie przekracza granic tego, co „słuszne, lub sprawiedliwe"?

Rosyjskie żądania wobec Polski są terytorjalne i polityczne.

Terytorjalne żądania sprowadzają się do tego, by Polska sama podarła traktat ryski — natomiast przyjęła jako „granicę" wschodnią Państwa Polskiego **linję trzeciego rozbioru Rzplitej**, nazwaną dziś chytrze linją Curzona.

Polityczne żądania Rosji w stosunku do Polski sprowadzają się do tego, by Polacy utworzyli ponownie Konfederację Targowicką — zwaną dziś nowocześnie „Rządem przyjaznym wobec Sowietów" oraz oddali się pod rosyjski protektorat.

Czy żądania terytorjalne, wysuwane przez Rosję, „podkopują" niepodległość Państwa Polskiego?

Oddaję głos bezstronnemu Anglikowi, który tak to ocenia:

„Przez włączenie ziem polskich do Rosji w r. 1939 Polska straciła 51.6 procent terytorjum, 33.7 procent zaludnienia, p o ł o w ę przemysłu drzewnego, prawie połowę przemysłu chemicznego oraz torfu opałowego, ponad 40 procent sił wodnych, około 85 procent nafty i gazów ziemnych, złoży potasowych i większość zbiorów zboża. Nie jest rzeczą łatwą zrozumieć, jak tego rodzaju straty w ziemi, ludności i w bogactwie mogą prowadzić do siły i niepodległości oraz do „przyjaźni" z tem mocarstwem, które je wyrządziło". (Voigt, Poland Nineteenth Century and After, nr. 804, str. 56).

Niema tu wątpliwości: żądania terytorjalne Rosji są „usiłowaniem podkopania niepodległości" Polski.

Żądania polityczne Stalina: utworzenia „Rządu polskiego, przyjaznego Sowietom" — są nam zbyt dobrze znane z historji. „Przyjazny" — to znaczy „zależny". Tego samego, co dzisiaj Stalin — żądała od Polski Katarzyna II-ga. Nawet szczegóły są podobne: Katarzyna żądała dymisji Kościuszki — jak Stalin żąda dymisji Sosnkowskiego; Katarzyna żądała, by król zgłosił akces do Konfederacji Targowickiej — jak Stalin dziś żąda, by członkowie Rządu Polskiego w Londynie zgłosili akces do grupki komunistycznych agentów w Moskwie, nazwanej szyderczo Związkiem Patrjotów; Katarzyna II-ga żądała unieważnienia Konstytucji Majowej, jako „jakobińskiej" — Stalin żąda dziś nieuznawania Konstytucji Kwietniowej, jako „faszystowskiej"...

Tego czego żąda dziś Stalin — tego samego dosłownie żądał wczoraj Hitler. Prasa sowiecka napada na Rząd Polski w Londynie, jako na „dalszy ciąg rządów Polski z przed września 1939". Ustąpienia tego to właśnie przedwrześniowego Rządu R. P. domagał się Hitler, stawiając to, jako warunek „dobrych stosunków" z Polską i... Anglją. Dnia 28 sierpnia 1939 Hitler oświadczył ambasadorowi brytyjskiemu, Sir Nevill Hendersonowi, że

„chciałby rokować, gdyby istniał Rząd polski, który byłby gotów okazać rozsądek i któryby realnie panował nad krajem". (he would be willing to negotiate, if there was a Polish Government which was prepared to be reasonable and which really controlled the country). (Raport telegraficzny ambasadora brytyjskiego w Berlinie do Lorda Halifaxa z dn. 28 sierpnia 39. The British War Blue Book, dok. nr. 75).

Hitler był gotów „rokować" z takim Rządem, któremu mógł **dyktować**. Stalin jest gotów „rokować" z takim Rządem, któremu mógłby **dyktować**. Wymagania Hitlera: zmiany polskiego Rządu przedwrześniowego na „rozsądny", czyli **zależny** odeń — były równoznaczne z usiłowaniem pozbawienia Państwa Polskiego niepodległości. Wymaganie Stalina: zmiany Rządu Polskiego w Londynie na „przyjazny" czyli zależny odeń — jest równoznaczne z usiłowaniem pozbawienia Państwa Polskiego niepodległości.

Takim żądaniom — jak żądania Hitlera i Stalina, które są politycznie **identyczne**, terytorjalnie zaś **analogiczne** i zagrażają jej niepodległości — Polska musi i będzie się opierać.

Zgodnie z artykułem 3-cim traktatu polsko-angielskiego: „gdyby jakieś mocarstwo Euro-

pejskie usiłowało podkopać „niepodległość" Polski — wówczas Rząd Wielkiej Brytanji obowiązany jest „wspierać" Rząd Polski w jego „oporze przeciw takim usiłowaniom".

Czy premjer Churchill, przemawiając dnia 22 lutego 1944 — nie tylko do Izby Gmin, lecz do całego świata — „wsparł" Rząd Polski w jego usiłowaniach odparcia zamachu Sowietów na niepodległość Państwa Polskiego? Czy wypełnił obowiązek premjera brytyjskiego, wynikający z artykułu 3 traktatu?

### VII.

Premjer Churchill powiedział 22-go lutego rb.:

„Skorzystałem z okazji, aby poruszyć z marszałkiem Stalinem kwestję przyszłości Polski. Podkreśliłem, że Wielka Brytanja wypowiedziała wojnę nazistowskim Niemcom, aby wypełnić naszą gwarancję w stosunku do Polski i że nawet w okresie, kiedy byliśmy zupełnie sami nie osłabiliśmy w tej decyzji i nadal los narodu polskiego zajmuje pierwsze miejsce w myślach i polityce Rządu Jego Królewskiej Mości oraz Parlamentu brytyjskiego.

„Z wielką przyjemnością usłyszałem od marszałka Stalina, że on również jest zdecydowany stworzyć i utrzymać mocną, zcałkowaną (integral), niepodległą Polskę, jako jedno z przodujących mocarstw w Europie. Kilka razy powtórzył takie deklaracje publicznie i jestem przekonany, że wyrażają one ustaloną politykę Związku Sowieckiego".

W pięknie dźwięczących zdaniach łatwo jest spleść w jedno ogień i wodę, prawdziwą tragedję i złudne nadzieje. Słowom premjera Churchilla przeczą fakty.

Czy napad Rosji na Polskę, walczącą z Niemcami, dokonany w dniu 17 września 1939 roku był, czy nie był „podkopywaniem niepodległości Polski?"

Czy podział państwa polskiego pomiędzy Niemcy i Rosję, podpisany przez Mołotowa i Ribbentropa w dniu 28 września 1939 — był, czy nie był już nie „podkopywaniem", lecz przekreśleniem niepodległości Polski?

Czy wywiezienie przez Rosję na Syberję i w inne miejsca zesłań około 2 miljonów obywateli polskich z części Rzplitej, zajętej przez Rosję — było, czy nie było „podkopywaniem niepodległości Polski?"

Czy totalistyczna komedja plebiscytu, dokonanego pod bagnetami na ziemiach polskich przez Sowiety — wbrew wszystkim zasadom prawa międzynarodowego i z pogwałceniem wszystkich przykazań boskich — była, czy nie była „podkopywaniem niepodległości Polski?"

Czy złamanie przez Stalina umowy, zawartej z Sikorskim w dniu 30 lipca 1941 roku i nieprzywrócenie wolności zesłanym do Rosji obywatelom państwa polskiego, dziś nadal jęczącym w niewoli — było, czy nie było „podkopywaniem niepodległości Polski?"

Czy pogwałcenie przez Stalina tej umowy z Sikorskim przez uwięzienie Altera i Ehrlicha i rozstrzelanie ich pod podłym i kłamliwym zarzutem, że ci socjaliści żydowscy są „agentami Hitlera"—było, czy nie było podkopywaniem niepodległości Polski?"

Czy odebranie obywatelstwa Polakom, wywiezionym bezprawnie i przemocą w głąb Rosji, oraz przymusowe nadanie im „obywatelstwa sowieckiego" w stynego polskiem — jest, czy nie jest podkopywaniem niepodległości Polski?

Czy tworzenie z tych przymusowych obywateli sowieckich, drogą przymusu, wojska nazywanego polskiego — jest, czy nie jest podkopywaniem niepodległości Polski?

Czy utworzenie w Moskwie z kilkunastu znanych oddawna agentów komunistycznych „Związku Patrjotów Polskich" i przeciwstawianie go przez Stalina konstytucyjnemu Rządowi Polskiemu — jest, czy nie jest podkopywaniem niepodległości Polski?

Czy mianowanie przez Stalina tajemniczego osobnika na stanowisko „Naczelnego wodza wojsk polskich" — jest, czy nie jest podkopywaniem niepodległości Polski?

Czy głoszenie przez prasę sowiecką całemu światu, że legalny i konstytucyjny rzad polski w Londynie nie ma prawa przemawiać imieniem narodu polskiego — jest, czy nie jest podkopywaniem niepodległości Polski?

Czy wobec każdego z takich „usiłowań podkopania niepodległości" Polski — rząd brytyjski był obowiązany podtrzymać rząd polski w jego oporze przeciw tym wrogim aktom?

Czy, przemawiając wobec całego świata w dniu 22 lutym 1944, premjer brytyjski miał obowiązek podtrzymać rząd polski w jego oporze przeciw tym wrogim aktom?

Czy premjer Churchill — skoro ciążył na nim taki obowiązek — miał prawo, po wszystkich przeszłych i teraźniejszych postępkach Rosji, powiedzieć, że „jest przekonany", iż Stalin pragnie „mocnej i niepodległej Polski"?

Dnia 29-go sierpnia 1939 roku Hitler wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie notę, w której tak motywował swoje żądanie przyłączenia Gdańska do Rzeszy oraz plebiscytu na Pomorzu:

„Rząd niemiecki pragnie w ten sposób dać rządowi brytyjskiemu dowód szczerości niemieckich intencyj, co do wejścia w trwałą przyjaźń z Wielką Brytanją.

„Rząd Rzeszy czuje się jednak zobowiązany do podkreślenia wo-

bec rządu brytyjskiego, że w razie terytorjalnej przebudowy Polski nie mógłby się już zobowiązać do dania gwarancji, lub uczestniczenia w gwarancjach bez udziału w nich ZSSR.

Zresztą, czyniąc te propozycje rząd niemiecki **nie miał nigdy zamiaru obrazić żywotnych interesów Polski, ani zakwestjonować istnienia niepodległości Państwa Polskiego"** (The British War Blue Book, dok. nr. 78).

Jak widzimy Hitler również „chciał" niepodległej Polski. Na trzy dni przed wszczęciem wojny, ofiarowywał Wielkiej Brytanji wieczną przyjaźń — jeśli tylko rząd brytyjski zgodzi się interpretować szczęście, potęgę i „niepodległość" Polski... wedle rozumienia i dyktanda Hitlera.

Pytamy, coby powiedział M. P. (member of Parliament) Churchill, gdyby — po otrzymaniu cytowanej noty niemieckiej — P. M. (Prime Minister) Chamberlain zabrał był głos i oświadczył, że „wierzy" w intencje Hitlera, którego żądania wobec Polski wydają mu się „słuszne i sprawiedliwe?" Czy M. P. Churchill nie zarzuciłby wówczas P. M. Chamberlainowi łamania traktatu z Polską, podpisanego przed czterema dniami? Czy nie zarzucałby mu conajmniej zbyt wielkiej swobody interpretacji?

Dziś Churchill nie jest M. P. Ale traktat z Polską się nie zmienił. Czy wolno dzisiaj traktat ten interpretować tak, jak go nie interpretowano w r. 1939? Dzisiaj, kiedy minęło cztery lata, w ciągu których Polska niezłomnie wykonywała zobowiązania traktatowe? Dzisiaj, kiedy minęło cztery lata trwania całego narodu polskiego w walce, kiedy na ziemiach polskich, od Odry aż po Zbrucz, przybyły miljony mogił, poległych w tej walce. Dziś, kiedy na ziemi angielskiej śpią w grobach polscy lotnicy — liczni wśród tych nielicznych, którym „tak wielu zawdzięcza tak wiele" . . .

Czy dzisiaj wolno premjerowi angielskiemu wykładać albo komentować traktat polsko - angielski z 25 sierpnia 1939 w taki sposób, który SAMO ISTNIENIE niepodległego państwa polskiego uzależnia od „dobrej woli" Stalina i Sowietów?

Pozostawiamy czytelnikowi i jego sumieniu odpowiedź na wszystkie pytania, postawione powyżej.

## VIII.

Wykładnia, jaką premjer Churchill dał imieniem Rządu J. K. Mości traktatowi polsko-angielskiemu dnia 22 lutego 1944 jest sprzeczna nie tylko z wykładnią, jaką dają temu traktatowi Polacy — jest także sprzeczna z wykładnią Rządu J. K. Mości.

Tak bowiem się stało, że gabinet brytyjski **dał był** przed wojną wyraz temu, jak rozumie swoje zobowiązania traktatowe wobec Polski.



Między podpisaniem umowy 22 sierpnia 39 i wybuchem wojny upłynęło zaledwie 6 dni. Ale w ciągu tych 6 dni Hitler wyświetlił, jak traktat polsko-angielski jest rozumiany przez podpisujące go Rządy. Hitler podjął bowiem próbę, czy da się doprowadzić do podarcia umowy między Polską i Anglją przez jedno z tych Państw.

Oto krótka historja tych usiłowań:

Dnia 25 sierpnia 39 ambasador brytyjski w Warszawie, Kennard, telegrafuje do lorda Halifaxa:

„Min. Spraw Zagranicznych (Beck) informuje mnie, że ambasador Polski w Berlinie miał rozmowę z feldmarszałkiem Georingiem dziś (24go) popołudniu. Rozmowa była prowadzona raczej serdecznie: marszałek ubolewał, że jego polityka utrzymania przyjaznych stosunków z Polską nie doprowadziła do niczego oraz przyznał, iż nie ma już dziś wiele wpływu w tych sprawach. Marszałek nie miał jednak żadnych konkretnych sugestyj, prócz jednej, która uderzyła Min. Becka, jako wysoce znacząca i którą prosił mnie najpoufniej zakomunikować Panu. Marszałek stwierdził, że kwestja Gdańska itd. — są to stosunkowo drobne sprawy, głównym zaś powodem niemożności odprężenia pomiędzy obu krajami (Niemcami i Polską) jest sojusz Polski z Wielką Brytanją.

Min. Beck zasięgnął zdania Prezydenta oraz marszałka Śmigłego Rydza i zadecydowano — w razie gdyby Rząd niemiecki jakąkolwiek drogą wysunął podobną sugestję — odpowiedzieć kategorycznie negatywnie. Min. Beck sądzi, że Rząd niemiecki zdolny jest uczynić wszystko, by takiemi metodami zapewnić sobie wolną rękę w Europie Wschodniej, pragnie więc, byśmy zrozumieli, że Polska nie da się wciągnąć w żadną intrygę tego rodzaju". (British War Blue Book, dok. 67).

Goering uczynił tę próbę **nazajutrz po podpisaniu paktu sowiecko niemieckiego**, by zbadać, czy można Polskę — już podwójnie zagrożoną — oderwać od Anglji. Następnego dnia Hitler rozpoczyna próbę poważniejszą: skłonienia, przez układ sowiecko - niemiecki, Anglji, aby to **ona** zmusiła teraz Polskę do poddania się Niemcom.

Dnia 25 sierpnia 39 Hitler wzywa ambasadora brytyjskiego, aby złożyć mu, jak się wyraża „ostatnią" propozycję porozumienia i przyjaźni Rzeszy z Wielką Brytanją. Punktem wyjścia tej propozycji jest twierdzenie, że „problem Gdańska i korytarza musi być załatwiony". Oczywiście po myśli niemieckiej. Za cenę tego Hitler „jest gotów i zdecydowany podejść do Anglji jeszcze raz z szeroką i wspaniałomyślną ofertą". Hitler skłania ambasadora Hendersona, by ten poleciał do Londynu z jego propozycją. Jed-

nocześnie ostrzega: „jeśli Rząd Brytyjski rozważy tę ideę — może z tego wyniknąć błogosławieństwo dla Niemiec i dla Imperjum Brytyjskiego; jeśli odepchnie te sugestje — będzie wojna". Zarazem Hitler mówi, że „nie cche, aby Brytanja łamała słowo dane Polsce, że nie chce być drobiazgowy (small minded) w układach z Polską i że wszystko, czego domaga się dla porozumienia z nią — to jest gest ze strony W. Brytanji, któryby wskazał, że Polska nie będzie nierozsądną" (Dok. 68 i 69, British War Blue Book).

Te słowa i metody Hitlera mają dziś szczególną aktualność. Tych słów i tych metod używa Stalin. On także chce „tylko", aby Polska nie była nierozsądna — i aby ją do „rozsądku" skłoniła Anglja. Różnica polega na tem, że Hitler żądał mniej polskiej ziemi...

Dlatego odpowiedź angielska na propozycje Hitlera jest podwójnie ważna. Jest to oficjalna interpretacja traktatu polsko-angielskiego przez Rząd J. K. Mości i jest to interpretacja aktualna.

Dnia 28 sierpnia 39 odpowiedź brytyjska zostaje doręczona Hitlerowi. Zawiera ona następujący ustęp:

„Kanclerz Niemiec stawia jako warunek (porozumienia z Anglją) uprzednie załatwienie różnic między Niemcami i Polską. Rząd J. K. Mości zgadza się z tem. Wszystko zależy jednak od treści tego załatwienia i metod, jakiemi ma być osiągnięte. Pismo Kanclerza przemilcza te zagadnienia, których znaczenie nie mogło ujść jego uwagi — i Rząd J. K. Mości czuje się obowiązany podkreślić, że porozumienie co do obu jest rzeczą zasadniczą dla dalszego postępu. Rząd niemiecki zechce zważyć (will be aware), iż Rząd J. K. Mości ma zobowiązania wobec Polski, które go wiążą i które zamierza uszanować. Nie może zatem — za cenę żadnej korzyści ofiarowanej W. Brytanji — przyzwolić na układ, mogący zagrażać niepodległości Państwa, któremu udzielił swojej gwarancji" (British War Blue Book, dok. 74).

Równocześnie lord Halifax zleca ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie powiadomić Rząd Polski o tej odpowiedzi oraz oświadczyć, że:

„Co do metody (rokowań Polski z Niemcami) chcemy wyrazić jasny pogląd, iż metodą właściwą jest dyskusja bezpośrednia między stronami na równej stopie...

...Jakiekolwiek załatwienie różnic polsko-niemieckich musi uchronić interesy życiowe (essential) Polski i zostać zabezpieczone przez gwarancję międzynarodową". (Dok. 73, Brit. War Blue Book).

Wreszcie ambasador Henderson, wręczając Hitlerowi odpowiedź brytyjską wypowiada się otwarcie:



„Oświadczyłem Hitlerowi, że musi wybrać między Anglją i Polską. Jeśli wysunie nieumiarkowane żądania — niema widoków rozwiązania pokojowego. W marcu (1939) zaproponował korytarz przez korytarz i muszę mu uczciwie powiedzieć, że — jeśli wogóle są możliwe ustępstwa — to niema nadziei na zaakceptowanie czegokolwiekbądź więcej". (British War Book, dok. 75).

Tak skończyła się niefortunnie próba Hitlera użycia Anglji dla zmuszenia Polski do kapitulacji przed Niemcami. Anglja chciała pokojowego rozwiązania. Lecz „Anglja uważała, że metodą musi być rozmowa Polski z Niemcami jak równego z równym, oraz uważała, że treścią porozumienia mogą być conajwyżej ustępstwa techniczne (autostrada przez Pomorze), lecz nic więcej, nic, coby podważyć mogło niepodległość Państwa Polskiego.

Oto jest oficjalna interpretacja traktatu polsko - angielskiego, dana przez rząd brytyjski.

Dziś sytuacja jest ta sama. Tym razem Rosja żąda od Polski, bez żadnego tytułu, ustępstw zagrażających istnieniu Państwa Polskiego. Tendencja Anglji jest również ta sama: chęć pokojowego załatwienia sporu.

Ale i traktat jest ten sam: traktat z dnia 25 sierpnia 1939 r.

Zatem stanowisko Anglji winno być dziś także to samo, co w sierpniu 1939 roku. Dążyć do pokojowego załatwienia sporu? Tak. Ale metodą bezpośrednich rokowań prowadzonych na stopie zupełnej równości między Polską i Sowietami. Tak. Ale bez obrazy dla interesów życiowych Polski, bez ustępstw większych, niż jakaś „autostrada".

Wolno się było spodziewać, że takie będzie stanowisko Wielkiej Brytanji wobec aneksjonistycznych żądań rosyjskich tem więcej, że rząd J. K. Mości wypowiedział się już również i co do nich We wrześniu 1939 r., po wkroczeniu wojsk sowieckich w granice Rzplitej, wydany został oficjalny komunikat angielski, w którym czytamy:

„Ten atak na naszą sojuszniczkę w chwili, gdy powaliły ją przeważające siły skierowane przeciw niej przez Niemcy, nie może być — zdaniem rządu J. K. Mości — usprawiedliwiony argumentami, wysuwanemi przez Sowiety.

„Dla nieszczęśliwej ofiary tego cynicznego ataku wynikiem jest najbardziej ponura tragedja.....

Chociaż Wielka Brytanja i Francja nie mogły zapobiec porażce wojsk polskich — to jednak zapewniły one Polskę, że nie zapominają o swoich wobec niej zobowiązaniach", cytata wedle broszury John McKee, POLAND, RUSSIA AND OUR HONOUR, str. 5-ta).

Opinja brytyjska wypowiedziała się również niedwuznacznie o zaborze ziem polskich przez Rosję. Cytujemy poniżej wyjątek z

Timesa Londyńskiego z 30 września 1939 roku:

„Nocne targi i biesiady, które mi zajęty był Ribbentrop z jednej strony, Stalin zaś i jego pomocnicy z drugiej przez trzy ostatnie doby w Moskwie — osiągnęły swój zenit w ogłoszeniu nowej umowy (chodzi o układ Ribbentrop-Mołotow z 28 września 1939 roku, dokonywujący czwartego rozbioru Polski)...

Ślubowanie sojuszników dane Polsce trwa niezłomnie, wzmocnione — jeśli jest to jeszcze możliwe — przez waleczność i poświęcenie samych Polaków..... Wolność i niepodległość narodu polskiego w granicach tak nienaruszalnych, jak te właśnie, które Niemcy zgwałcili 1-go września wraz z pełnem i zabezpieczonem dojściem do morza — stanowią z mocy własnej słuszności, artykuł każdego dopuszczalnego pokoju".

Oto interpretacje z wczoraj i dzisiaj.

IX.

Umowa—tak samo polityczna, jak kupiecka jest umową. Czasem nie można jej dotrzymać. Kiedy kupiec nie jest w stanie wypełnić wziętych na się zobowiązań — ogłasza bankructwo. Kupiec, któryby zamiast przyznania się do bankructwa usiłował dowieść, że podpis nie zobowiązuje go do tego, do czego się zobowiązał—byłby niewątpliwie potępiony przez Anglików. Czy ma być inaczej tam, gdzie nie o pieniądze chodzi, lecz o krew?

Przeprowadziliśmy a n a l i z ę tekstów traktatu polsko-angielskiego. Wykazaliśmy, jak tę umowę interpretował kontrahent angielski w 1939 r.

Opieraliśmy się na jawnych, każdemu dostępnych, oficjalnych dokumentach. Dokumenty te były kontraktem, który spowodował i powoduje śmierć wielu Polaków. Ludzie ci umierali dochowując wierności zobowiązaniu danemu przez Polskę—w przekonaniu, że śmierć ich nie jest daremna, bowiem Anglja dochowa wierności zobowiązaniu danemu przez siebie. Ludzie ci wiedzieli to samo właśnie, co my wiemy: znali tekst traktatu i znali jego interpretację przez Rząd Brytyjski z 1939 r. Polegli —i nie wstaną już nigdy. Za późno już dzisiaj, by ktokolwiek, nawet tak wielki mąż stanu jak Churchill, usiłował nadawać nową interpretację zobowiązaniom brytyjskim, lub dowodzić, że Rząd J. K. Mości myślał w głębi ducha co innego, niż głośno powiadał. Głośno powiadał po raz pierwszy 31-go marca, po raz drugi 6-go kwietnia, po raz trzeci 25-go sierpnia, 39. Ci, co szli walczyć i umierać—wierzyli temu, co powiedziane było imieniem Anglji głośno i wyraźnie. Nikt ich nie wskrzesi. Dlatego **obecna** interpretacja przez Rząd Brytyjski traktatu polsko angielskiego—nie może zmienić dawnej. Polegli nie słyszą. Nie dowiedzą się, że wierzyli w fałszywy dokument. Dla nich słowa, że Wielka Brytanja będzie bronić niepodległości Polski:

**... "in the event of any action, which clearly threatened Polish independence" (31 marca, 39.), "in the event of any threat direct or indirect to (her) independence" (6 kwietnia, 39), "in the event of any action by a European power, which clearly threatened, directly or indirectly, the independence of one of the Contracting Parties" (25 sierpnia, 39.).**

znaczy, że Anglja gwarantuje **wszystkie** granice Polski—tak samo wschodnie jak zachodnie. Z tą wiarą szli w bój i ginęli. A jest ich wielu. W ciągu pięciu lat wojny zginęło ponad trzy miljony Polaków.

Traktat polsko angielski był wyrazem pewnej polityki. Lord Halifax ujął ją w następujący sposób w przemówieniu 29-go czerwca 1939:

**"W przeszłości sprzeciwialiśmy się zawsze, by jakieś jedno mocarstwo opanowało Europę kosztem wolności innych narodów; polityka brytyjska tedy będzie szła nadal tą niezmienioną linją historyczną" (the British Blue Warbook, dok. 25).**

Ta polityka zdaje się obecnie ulegać zmianie. Być może Wielka Brytanja nie czuje się na siłach by stawiać opór opanowaniu Europy przez Rosję. W takim razie zmieniła się **polityka,** której wyrazem był traktat polsko-angielski, ale nie zmienił się **traktat.** Skoro ulega zmianie kierunek polityki angielskiej— to należy powiedzieć, że ulega zmianie kierunek polityki angielskiej zamiast interpretować traktat wbrew jego sensowi i literze.

Jeśli dochowanie umów z Polską jest dla Wielkiej Brytanji niemożliwe — winna to jasno stwierdzić. Nie można stwarzać takiej sytuacji, w której **jedna** strona, a mianowicie strona polska, ma być nadal **związana** sojuszem—natomiast **druga** strona, angielska, ma być od tego **zwolniona.**

Rząd Brytyjski ma prawo wypowiedzieć sojusz. Powinien to uczynić, jeśli nie czuje się na siłach wykonać zobowiązań traktatowych. Jakie byłyby konsekwencje tego kroku w Polsce, w Europie i świecie—trudno przewidzieć i jeszcze trudniej obliczyć. Ale to jedyne właściwe wyjście, jeśli zobowiązania nie mogą być dotrzymane.

Natomiast wydaje się rzeczą wysoce błędną interpretowanie traktatu wbrew jego sensowi. Rzeczą zaś wprost niedopuszczalną wydaje się nam wywieranie presji na Rząd Polski, by on sam, swojem postępowaniem, otworzył Anglji formalną możliwość wycofania się z zobowiązań traktatowych.

Wątpliwości tego rodzaju powstają, niestety, gdy obserwować stosunki Foreign Office z Rządem Polski.

Wedle brzmienia traktatu polsko angielskiego: Polska i Anglja zobowiązane są przyjść sobie z pomocą w razie zagrożenia

ich niepodległości w taki sposób, że "the Party in question considered it vital to resist it with its armed forces"—wydaje się, że minister Eden czynił wielkie wysiłki, by stworzyć **pozory,** iż Polska **nie będzie** "uważała za swój interes życiowy przeciwstawić się zbrojnie" zaborowi, **idącemu ze Wschodu.**

Tem chyba tłumaczyć sobie można, niezrozumiały skądinąd, nacisk Foreign Office na gen. Sikorskiego, w lecie 41, by pakt sowiecko-polski doszedł jak najprędzej do skutku. Aby osiągnąć **pozory** porozumienia polsko-sowieckiego—Rząd brytyjski poświęcił wtedy jego istotę. Dlaczego? Nie istniała przecież wówczas możliwość szantażowania odrębnym pokojem, której później Stalin tylekroć skutecznie używał. Dlaczego więc Foreign Office nie usiłowało—kiedy było to łatwiejsze niż dzisiaj—doprowadzić do istotnego porozumienia polsko rosyjskiego, porozumienia między krzywdzicielem i pokrzywdzonym przez naprawienie krzywdy? Dlaczego miast poprzeć gen. Sikorskiego w jego pierwotnych, słusznych żądaniach, by Rosja uznała spowrotem granice traktatu Ryskiego i uwolniła zesłańców polskich—rząd brytyjski całą siłą skłaniał polskiego premjera do przyjęcia dwuznacznych formuł sowieckich? Czy nie dlatego, by stworzyć **pozory** przyjaźni polsko rosyjskiej—i zwolnienia tem samem Anglji z kłopotów? Czy późniejsze naciski na rząd polski, by ukrywał fakty, świadczące o złej woli i zaborczych zamiarach Sowietów nie zmierzały również do stworzenia **pozorów,** iż Polska **nie czuje** się zagrożona ze Wschodu i wobec tego **nie ma** zamiaru bronić się przed niewola sowiecką?

Ale pozory tworzą pozory. Pozory porozumienia polsko rosyjskiego stworzyły też tylko pozorne zwolnienie Anglji z jej zobowiązań.

Gdyby p o l i t y k a brytyjska zmierzała do uwolnienia Anglji od obowiązku ingerowania w spory polsko rosyjskie przez usunięcie **przyczyn** tych sporów, przez doprowadzenie do prawdziwego porozumienia, przez **naprawienie przywd** zadanych Polsce—byłaby to polityka godna najwyższego uznania. Możliwości takie istniały wówczas, gdy Sowiety potrzebowały pomocy brytyjskiej i amerykańskiej, t.j. w roku 1941.

Niestety — polityka brytyjska zadowolniła się stwarzaniem pozorów porozumienia. Wskutek tego rząd brytyjski ponosi w pewnej mierze współodpowiedzialność za to, że wyrównanie stosunków polsko sowieckich na uczciwych podstawach nie nastąpiło wtedy, kiedy, być może, mogło nastąpić. Rezultatem tego jest zagrożenie niepodległości Polski.

W tych warunkach dalsze prowadzenie polityki pozorów: że Polska nie czuje się zagrożona, że nie będzie bronić swej niepodległości przed Sowietami, że—słowem—to Polska **zwalnia** Anglję z zobowiązań traktatowych—nie wydaje się dłużej możliwe. Rzeczywistość jest zbyt przerażająca, by świat wierzył, że Polacy nie chcą pomocy Wielkiej Brytanji w stosunku do rosyjskiego zaborcy. Polska nie zwolni Anglji z jej zobowiązań—gdyż Polacy **będą** walczyć przeciw każdemu najeźdźcy.

Anglja zatem musi—jeśli tego chce—zwolnić się ze swych zobowiązań sama.

Są dwie alternatywy: wypowiedzieć traktat, albo go dotrzymać. Trzecia alternatywa—jest poniżej godności wielkiego i bohaterskiego narodu angielskiego.

## X.

Streśćmy teraz bieg zdarzeń.

W r. 1939 Polska stanęła przed wyborem i Anglja stanęła przed wyborem.

Polska stanęła przed wyborem, czy zerwać z Mocarstwami Zachodniemi i stać się wasalem Niemiec?

Sytuację Polski ujął doskonale w depeszy z dnia 29 kwietnia 1939 r. do swego rządu ambasador francuski w Warszawie, Noel:

„Istotą sprawy jest, czy — godząc się na ustępstwa, prowadzące zresztą do dalszych — Polska godziłaby się stać z boku, w razie konfliktu Niemiec z Mocarstwami Zachodniemi, stając się w ten sposób pomocnikiem i wasalem Rzeszy — czy też, przeciwnie, Polska wyzyska swoją polityczną niezależność... by przyłączyć się, gdy nadejdzie sposobność, do wspólnego frontu obrony przed imperjalizmem niemieckim". (French Yellow Book, dokument Nr. 112).

Tę objektywną ocenę potwierdziła Polska słowami swego min. spr. zagr. 5 maja 1939 min. Beck powiedział:

„jeśli... rząd Rzeszy interpretował niemiecko - polską deklarację o nieagresji z 1934, jako zmierzającą do izolowania Polski i uniemożliwienia jej przyjaznej współpracy z Mocarstwami Zachodniemi, to zawsze musielibyśmy odrzucić taką interpretację". (British War Blue Book, dok. Nr. 15).

Polska stanęła przed wyborem. Wybrała solidarność z Mocarstwami Zachodu.

Wielka Brytanja stanęła przed alternatywą odmienną. Miała do wyboru: albo dać się politycznie wyeliminować z kontynentu europejskiego, militarnie więc zostać sam na sam z potęgą wojskową Rzeszy — albo związać się sojuszem z tym, kto gotów był bronić status quo.

Walter Lipman pisze słusznie:

„Od 1935 do 1940 celem Hitlera było izolowanie W. Brytanji. Nie udało mu się to: musi zatem przegrać wojnę". (U. S. Foreign

Policy, str. 105)).

W 1939 Hitler był bliski osiągnięcia celu. Anglja była militarnie bardzo słaba i dlatego była słaba politycznie. Jedynym jej sojusznikiem na kontynencie był sojusz z Francją — który chwiał się. Kollaboracjoniści nie urodzili się po klęsce — istnieli przed wojną, w gabinecie reprezentował ich nie kto inny, jak min. spr. zagr., Bonnet. Poza tem wątpliwem oparciem — Anglja nie miała już punktu zaczepienia na kontynencie. Włochy były w obozie niemieckim. Rosja zmierzała świadomie do wywołania wojny między Rzeszy a Mocarstwami Zachodu — dowiódł tego bieg zdarzeń. Mniejsze państwa. z Belgją i Holandją włącznie, zamykały się w skorupie neutralności: nie chciały ryzykownego sojuszu z W. Brytanją. Stanowisko Polski decydowało więc o tem czy Anglja będzie bezkrwawo wyparta przez Hitlera z Europy. Alternatywa była: skapitulować przed Niemcami w Europie, lub związać się węzłami solidarności z jedynym krajem, gotowym zbrojnie przeciwstawić się „hegemonji jednego mocarstwa". Anglja miała do wyboru: albo wejść do Europy Wschodniej — albo wogóle wyjść z Europy. Wybrała pierwsze. Lord Halifax oświetlił tę decyzję, 24 sierpnia 1939, w następujących słowach:

„Są tacy, co twierdzą, że los narodów europejskich nie tyczy nas, że nie powinniśmy sięgać wzrokiem poza granice. Ci, co tak mówią, zapominają, sądzę, iż zaniechując podtrzymania innych w obronie ich wolności, bierzemy na się wielkie ryzyko zdrady samych zasad wolności, a tem razem naszej własnej wolności i niepodległości. Zbudowaliśmy społeczeństwo na wartościach uznanych nie tylko przez nasz kraj, lecz uznanych także na wielkich obszarach świata. Jeśli będziemy bezczynnie spoglądać, jak te wartości obracane są w nicość — wówczas podkopane zostanie, mniemam, bezpieczeństwo wszystkich tych rzeczy, od których życie samo zależy." (British War Blue Book, dok. Nr 65).

Sojusz polsko - angielski wynikł stąd, że był sojuszem między jedynemi wówczas narodami, gotowemi ponieść każde ryzyko dla przeciwstawienia sie hegemonji „jednego mocarstwa" w Europie.

Takie, w wielkim skrócie, wydaje sie być podłoże [illegible] polsko-angielskiego.

Oba kraje brały na sie wielkie ryzyko. Polska stawiała na kartę, świadomie, całą swoją teraźniejszość. Anglja przez przymierze z Polską zyskiwała wiele militarnie — zyskiwała bowiem na [illegible] czas — lecz politycznie brała ciężki obowiązek obrony wolności w całej Europie, nie tylko, jak przedtem, na Zachodzie.



Od marca 39, kiedy Anglja dała spontanicznie pierwszą gwarancję Polsce — do sierpnia 39, kiedy ostatecznie sformułowano wzajemne zobowiązania — sytuacja wyjaśniła się tak dalece, że każdy z sygnatarjuszy wiedział, na jakie niebezpieczeństwa się naraża. Polska — że czeka ją napaść z zachodu i ze wschodu. W. Brytanja — że grozi jej, wcześniej czy później, konflikt nie z jednym, lecz obома totalizmami: nazistowskim i sowieckim.

Kiedy Chamberlain mówił 31 marca 39:

„... w wypadku jakiejkolwiek akcji, któraby wyraźnie zagrażała niepodległości Polski i której Rząd Polski uznałby za żywotne przeciwstawić się swemi siłami narodowemi — Rząd J. K. Mości czułby się obowiązany natychmiast udzielić Rządowi Polskiemu całego poparcia, jakie jest w jego mocy,"

— to Chamberlain mógł jeszcze nie zdawać sobie w pełni sprawy z zasięgu tego zobowiązania.

Ale kiedy Lord Halifax 25 sierpnia 39 podpisywał traktat z Polską ustalający, iż wzajemna pomoc zbrojna ma być udzielona:

„w razie jakiejkolwiek akcji Mocarstwa Europejskiego, która zagrażałaby wyraźnie, pośrednio lub bezpośrednio, niepodległości jednej z umawiających się stron i była tego rodzaju, że zainteresowana strona uważałaby za żywotne oprzeć się temu zbrojnie,"

— to wówczas Lord Halifax wiedział już jasno, do czego Anglję zobowiązuje.

Cóż dalej? Dalej przyszła wojna — i konieczność wypełnienia zaciągniętych zobowiązań.

Polska swoje wypełniła i wypełnia. Do końca. Ponad wątpliwość i ponad miarę.

Anglja wypełniła swoje zobowiązanie, gdyż wypowiedziała wojnę Niemcom. Ale, jak słusznie pyta publicysta angielski:

„Co to znaczy? Czy znaczy, że będziemy wypędzać Niemców z Polski.... po to tylko, by stwarzać tam próżnię dla wypełnienia jej przez Sowiety? (John McKee, POLAND RUSSIA AND OUR HONOR, str. 6).

Oczywiście nie. Jakiś humorysta mówił coprawda „o rzeczce tak wąskiej, iż miała tylko jeden brzeg". Traktat polityczny jednak nie da się interpretować w taki sposób, że Polska ma tylko jedną granicę. Dlatego też całkowite wypełnienie przez W. Brytanję jej zobowiązań oznacza wspólne z Polską stanowisko w sprawach status quo w Europie Wschodniej. Nie mniej.

Lord Halifax przyznał to wyraźnie w mowie z 5 grudnia 39, oświadczając:

„Usiłowaliśmy poprawić nasze stosunki z Rosją, lecz czyniąc to — trwaliśmy zawsze przy tem, iż prawa stron trzecich muszą zostać nienaruszone przez nasze rokowania... nie wątpię, iż naród angielski wolałby raczej stanąć

wobec trudności i kłopotów, niż czuć, że naraziliśmy na szwank honor naszego kraju".

Anglja gwarantowała granice Polski. Wschodnią i Zachodnią. Gwarantowała ponadto status quo na Nadbałtyku i w Basenie Naddunajskim przed wszelkiemi zmianami narzuconemi przemocą.

Oto istotny obraz rzeczy. Nie da się go zmienić.

Tak rozumiał naród polski traktat z Anglją. Traktat, które go każdą literę zna każdy Polak. Któremu każdy Polak wierzył. Przytoczę tylko, co pisałem nie dziś, lecz w początkach 1940 r. kiedy Polska rozpięta była na krzyżu męczeństwa, front zaś zachodni stał martwy, bez ruchu:

„Polacy, co poszli tak walczyć i tak ginąć — musieli wierzyć. Wierzyć bardzo głęboko, bardzo mocno. I kiedy szukam najprostszego a najwspanialszego objawu tej wiary — nasuwa mi się zawsze jeden obraz. Na murach spalonej, zniszczonej, zdobytej Warszawy — rozlepione i zerwane afisze. Afisze z napisem: „Anglijo — Twoje to dzieło!"

Za ich dotknięcie groziła śmierć. A przecież czyjeś ręce zerwały je wszystkie. Ci, co to uczynili, co to uczynić chcieli, co to uczynić musieli — dali wyraz jedynej wierze, która przeszkadza, by człowiek mógł stać się niewolnikiem, wierze, co jest ostatnią podstawą ludzkiej godności, wierze — wbrew krwi i męce — w prawo, w honor i słowo innego człowieka."





Printed by . CO. SŁ. CHAC.
43 BRUNTSFIELD PLACE, EDINBURGH